

godz. 12.00
niedziela
6 marca
Plac Defilad

Jak co roku
zapraszamy mamy
z dziećmi do kids
blocku - maluchy
mogą jechać na
platformie!

KOBIET 8 MARCA

POROZUMIENIE

GAZETKA

MANIFOWA

Tak jak w zeszłym roku, ale w jeszcze liczniejszym składzie razem z nami idą związki zawodowe: Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych, Wolny Związek Zawodowy "Sierpień 80" oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego. Idą przedstawicielki i przedstawiciele organizacji pozarządowych, partii politycznych i tysiące Polek i Polaków. Tegoroczną Manifę dedykujemy Izabeli Jarudze-Nowackiej - polityczce i wspaniałej kobiecie, która walczyła o prawa kobiet i grup wykluczonych.

Konkurs!!! Przeżyj dzień za 12 złotych!!!

Co możesz za to kupić? Podpowiemy: chleb 2,6 zł, margaryna 1,6 zł, 30 dkg parówek 2,5 zł, kasza 2,7 zł, 20 dkg mięsa mielonego na kotlet 5 zł. STOP! Z czegoś musisz zrezygnować! Budżet przekroczony! Zabrakło też pieniędzy na mieszkanie, opłaty za wodę, gaz i prąd, na ubrania i środki czystości, o edukacji czy kulturze w ogóle nie wspominając.

Ale polski rząd uważa, że taka suma w zupełności wystarczy – tyle właśnie wynosi dzienny budżet na osobę w statystycznej czteroosobowej rodzinie, a dopiero poniżej tej kwoty zaczyna się ustawowe ubóstwo... Ale przecież w Polsce biedni są tylko ludzie leniwi! I sami są sobie winni, prawda? Jeśli zainwestowałeś w siebie, masz doktorat i uda Ci się dostać etat w Polskiej Akademii Nauk, otrzymasz na rękę aż 1800 złotych. Jeśli przy tym sama wychowujesz dziecko, to do swojej dyspozycji masz aż

30 złotych dziennie na osobę – możesz dolożyć do dziennego jadłospisu jeszcze mleko (2,99 zł), trochę owoców (przynajmniej 5 zł) a nawet ser żółty (4,79 za 150 dkg). Wciąż jednak nie stać Cię na czynsz i całą resztę...

Nie wspominając o tym, że raczej nie dostaniesz etatu, bo – nieważne, czy pracujesz w handlu, w hipermarkecie, czy grasz w teatrze jesteś sprzątaczką czy aktorką, czy może chcesz uprawiać naukę – dziś trzeba być elastyczną, czyli pracować na umowę czasową, zlecenie lub dzieło. Tak pracuje dziś 28% Polek i Polaków w ogóle, a młodych – ok. 68%. Zresztą, jeśli masz małe dziecko, to i tak raczej nie pracujesz, bo jedynie 2% dzieci ma szansę na miejsce w żłobku, a niespełna 40% w przedszkolu. Tylko przy tym nie zapomnij zaoszczędzić na swoją emeryturę! I koniecznie musisz urodzić więcej dzieci, które będą pracować na emerytury dla nas wszystkich!

A poza tym jeszcze zaopiekuj się też swoimi rodzicami, jeśli zachorują.

Państwo tymczasem jest od organizowania Euro 2012 i dyskusji o Smoleńsku, a media od dramatycznych historii o pieskach i sarenkach na krze. W zeszłym roku jeden piesek, w tym już dwie sarenki. Ciesząc się z ocalenia sarenek, nie możemy jednak przestać myśleć o kilkudziesięciu procentach ludzi żyjących w poczuciu zagrożenia i kilkunastu procentach skazanych na prawdziwą biedę.

Sytuacja, w której ponad 40% społeczeństwa pracuje za grosze i walczy o przeżycie, a 2 miliony Polaków i Polek żyją poniżej progu ubóstwa, nie jest ani normalna, ani sprawiedliwa.

To nie jest system, w którym chcemy żyć!

Nie chcemy równych szans w wyścigu szczurów, ale po prostu równych szans na godne życie!

Dość wyzysku! Wymawiamy służbę!

DOŚĆ WYZYSKU!

XII WIELKA MANIFA

6 MARCA

G. 12.00

PLAC DEFILAD

GAZETKA

MANIFOWA

WYMAWIAMY SŁUŻBĘ!

projekt: Beata Sosnowska, współpraca Agnieszka Weseli/Furja

Czas na rewolucję świadomości!

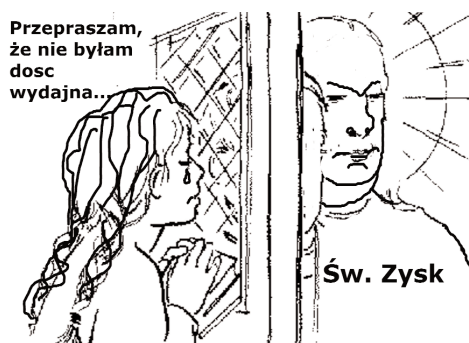
1.

Dlaczego uważamy, że należy zmienić punkt widzenia i sposób, w jaki mówimy o świecie? Ponieważ powszechna obecnie praktyka opisywania go w kategoriach właściwych dla ekonomii to pułapka. Perspektywa rzekomego "gospodarczego rozwoju w nieskończoność" powoduje, że tracimy z oczu potrzeby ludzi i planety, na której żyjemy.

"Zysk", "PKB", **słownik 1** "konkurencyjność", "kapitał ludzki", "inwestycje" i "wydajność" - oto słowa klucze, święte krowy, których sensowności się nie podważa. Używa się ich do mówienia o zdrowiu, kulturze, relacjach międzyludzkich, o edukacji.

W dzisiejszym świecie to nie gospodarka ma służyć ludzkiemu życiu, ale my mamy służyć gospodarce. Kiedyś oczekiwano od człowieka, żeby był pobożny albo pracowity, uczciwy, dobry czy mądry. Dzisiaj jesteśmy oceniani w kategoriach ekonomicznej wydajności. Jak maszyny.

Ale czy da się w kategoriach wydajności uzasadnić postulat, żeby starsi ludzie na emeryturach nie przymierali głodem? Czy mogą być bardziej wydajni i przynieść komuś jakieś zyski? Czy można tłumaczyć prawo człowieka do opieki zdrowotnej – opłacalnością? **1** Czy człowiek w ogóle musi być opłacalny, żeby zasłużyć na szacunek i prawo do godnego życia? A dzieło sztuki: czy musi się opłacać? A uniwersytet? Czy dzieci oczekujące na przeszczep serca będą bardziej wydajne? Czy naprawdę jesteśmy "zasobami ludzkimi"? Czyimi zasobami? **2**



słownik
1

PKB – Produkt Krajowy Brutto – "pojęcie ekonomiczne, oznaczające jeden z podstawowych mierników dochodu narodowego stosowanych w rachunkach narodowych. PKB opisuje zagregowaną wartość dóbr i usług finalnych wytworzonych na terenie danego kraju w określonej jednostce czasu" [cyt. za Wikipedią]. PKB to skrót, który rzekomo wyjaśnia wszystko. Zdefiniowanie sposobów wyliczania Produktu Krajowego Brutto zajęłoby całą gazetkę. Proponujemy, żeby dziennikarze odpytali nie tylko zwykłych ludzi, ale też polityków szafujących tym słowem, co ono znaczy. Jedno jest pewne: wzrost PKB NIE ODZWIERCIEDLA warunków, w jakich żyją ludzie, i NIE OZNACZA wzrostu dobrobytu obywateli!

2

Obecna sytuacja przekłada się na przyszłość nas wszystkich. Politycy i media trąbią o tym, że brakuje pieniędzy na emerytury, a z czasem będzie jeszcze gorzej. Tymczasem od umów śmieciowych opłacany jest znacznie niższy ZUS – Iwona Borchulska, przedstawicielka Ogólnopolskiego Związku Pielęgniarek i Położnych przedstawiła wyliczenia, z których wynika, że jeśli wszystkie pielęgniarki przejdą na kontrakty, rocznie do kasy ZUS wpłynie kwota mniejsza o 1 miliard 400 milionów złotych! Czy rzeczywiście "elastyczność" się opłaca?

Człowiek nie jest tylko "zasobem ludzkim", który firma wyeksploatuje i wyrzuci. Ludzie mają swoje plany i potrzeby, mają na swoim utrzymaniu dzieci, opiekują się starszymi, mają różnorodne zobowiązania finansowe, bez których trudno się obecnie obejść, jak kredyt na mieszkanie czy samochód. W Egipcie i Tunezji młodzi ludzie zbuntowali się przeciwko bezrobociu i brakowi perspektyw, które uniemożliwiają im życiową stabilizację. W Polsce, w ogóle nie mówi się w ogóle o systemowych przyczynach niekorzystnego "uelastycznienia" rynku pracy. To milczenie trzeba przerwać!

Julia Kubisa

1

ZE SZPITALA NIE DA SIĘ ZROBIĆ FABRYKI!!!

Samozatrudnienie w placówkach zdrowia godzi w bezpieczeństwo białego personelu i pacjentów. Środowisko pielęgniarek i położnych nie zgadza się na taki stan rzeczy. Na tegorocznej Manifie będziemy mówić stanowczo NIE!!! ŚMIECIOWYM UMOWOM O PRACĘ.

W sektorze ochrony zdrowia funkcjonuje coraz więcej umów cywilnoprawnych. Część pielęgniarek i położnych, karmiona złudzeniami finansowych korzyści, podpisuje śmieciowe umowy, które w rzeczywistości są niczym innym, jak redukcją bezpieczeństwa na wielką skalę.

Zmniejszenie bezpieczeństwa pacjentów

Szefowie szpitali oferują pielęgniarkom niewiele wyższe wynagrodzenie w zamian za przejście z dotychczasowego systemu 160 godzin pracy na nowy, zakładający nawet 300 godzin pracy.

Skutki będą zatrważające. Nieprzerwane "świadczenie pracy" przez pielęgniarki w szpitalu przez 2 czy 3 doby skutkuje ogromnym przemęczeniem. Naszymi bliskimi będą opiekowały się osoby, które ledwie stoją na nogach!

Zmniejszenie bezpieczeństwa pracy

Dyrektorzy stacjonarnych zakładów opieki zdrowotnej uciekają w ten sposób od kosztów pracowniczych, które tak naprawdę nie znikają. Obciążą po części na pielęgniarki, ale również budżet państwa, ZUS i NFZ.

Korzyścią, zdaniem dyrektorów, jest odejście od reguł dotyczących czasu pracy i wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Nikt nawet nie ukrywa, że umowy te zwiększają również uległość pielęgniarek, które tracą stabilność zatrudnienia, związaną z umową o pracę.

Zmniejszenie bezpieczeństwa pielęgniarki i położnej

Po trzecie, niezwykle ważna jest też kwestia odpowiedzialności związana z wykonywaniem czynności pielęgniarki-przedsiębiorczyni. Przy tak olbrzymim zmęczeniu i braku umowy o pracę pielęgniarki i położne będą ponosiły odpowiedzialność za możliwe błędy medyczne.

Pobierające niewielkie wynagrodzenie pielęgniarki będą chciały – co jest oczywiste – płacić najniższe stawki ubezpieczenia OC swojej działalności zawodowej, co może później oznaczać osobiste dramaty finansowe w przypadku procesów sądowych.

To tylko kilka przykładów tego, jak wielkim błędem jest, forsowany przez rząd, system pracy pielęgniarek na kontraktach.

Uważamy, że tego typu patologie, wynikające z dogodnych dla naruszania praw pracowniczych regulacji prawnych, powinny być eliminowane na etapie prac prawodawczych – a prace nad ustawą o działalności leczniczej są ku temu znakomitą okazją.

Manifa zaś jest najlepszym miejscem, aby po raz kolejny upomnieć się o nasze prawa. Dorota Gardias, Przewodnicząca OZZPIP

3 4 lutego Sejm RP przegłosował nowelizację ustawy o szkolnictwie wyższym. Groźną i szkodliwą dla studentów. Nic więc dziwnego, że posłowie w obawie przed studenckimi protestami głosowali nad nią akurat w ferie, gdy studenci są w rozjazdach. Niepotrzebnie. W zorganizowanych przez Demokratyczne Zrzeszenie Studenckie demonstracjach 17 stycznia w całej Polsce wzięło udział zaledwie kilkadziesiąt osób.

Najbardziej szkodliwym założeniem reformy jest wprowadzenie opłaty za drugi kierunek studiów. Po pierwsze ogranicza to podstawowe prawo do darmowej edukacji do jednego zainteresowania, jednej ścieżki rozwoju. Mniej zamożne osoby (a jest ich niemało), chcące rozwijać się wszechstronnie, będą zmuszone do zrezygnowania z takich planów. Albo do wzięcia studenckiego kredytu, by z takim obciążeniem rozpocząć aktywność zawodową (która, jak wiadomo, nie równa się znalezieniu pracy). Po drugie – nałożenie czesnego na drugi kierunek studiów jest niebezpiecznym krokiem w kierunku wprowadzenia płatności za studia w ogóle: teraz drugi kierunek, potem studia magisterskie, a następnie studia licencja-

ckie. Ponadto już sama konieczność opłacenia drugiego kierunku studiów spowoduje pogłębienie rozwarstwienia społecznego.

Narzucana przez proces boloński komercjalizacja uczelni wyższych zamienia je w maszyny do produkowania na potrzeby rynku ludzi zdolnych tylko do wykonywania zawodu, a nie do krytycznego, głębokiego myślenia. Skutkiem komercjalizacji jest także spadek jakości edukacji. Liczy się tylko to, co przydatne dla rynku, dla zysku. Uczelnie zamiast w kryteriach jakości – będą oceniane w kryteriach wydajności.

Edukacja ma charakter emancypujący i rozwijający. Nie możemy więc pozwolić, by stała się ona towarem z kodem kreskowym.

(...) Na ulice, by wyrazić sprzeciw, powinni wyjść wszyscy: studenci, gimnazjaliści i licealiści jako przyszli studenci, pracownicy kadry naukowej, rodzice w trosce o swoje dzieci. Wszyscy, którzy nie chcą, by nasze społeczeństwo było zorganizowane pod potrzeby rynku, by było poddane pogłębianiu podziałów społecznych oraz oglupianiu, którzy sprzeciwiają się mcdonaldyzacji edukacji. (...)

Jeremi Galdamez Muñoz

7 Maksymalizacja wysiłku pracownika

Pracodawca testuje, ile pracownik może jeszcze wytrzymać. Na przykład: w dziale pracowało 10 osób, zatrudnienie zmniejszono do 8 osób – dali radę, więc zmniejszono do 6 osób. Wprowadzono "wielozadaniowość": osoby pracujące na kasie oddelegowywane są dodatkowo do dzwigania ciężarów. Mierzy się "wydajność" kasjerów – choć nie pracujemy na akord! Mamy skanować 1400-1650 produktów na godzinę. Tempo skanowania nie jest ujęte ani w Kodeksie Pracy (KP), regulaminie Pracy, umowie o pracę ani w obowiązkach kasjera. Do tego dochodzą zadania takie, jak wciskanie klientom karty klienta itp. Choć wg KP należy się pracownikowi jedna wolna niedziela w miesiącu, nie ma mowy o sobocie. Pracownicy zatrudniani są na niepełne etaty, żeby dorabiać w nadgodzinach, ale jednocześnie za nadgodziny płaci się jak za normalne godziny pracy. Ciągnięcie wózków ręcznych (tzw. paleciaków), sprzątanie, liczenie kasy – nie są wliczane do czasu pracy. Brak odzieży ochronnej, nieuzasadnione notatki służbowe, których pracownicy nie dostają kopii, bulwersujące nakazy brania urlopów po 1-2 dni w miesiącu, tak że potem pracownik nie może wziąć zaplanowanego urlopu, częsta zmiana grafików i podawanie w ostatnim dniu miesiąca grafików na miesiąc następny – to codzienność pracy w hipermarkecie.

Elżbieta Fomalczyk, "Sierpień 80" Tesco

9 Przede wszystkim problemem kobiet planujących macierzyństwo bądź matek są umowy na czas określony. Pracodawcy nie przedłużają umów z kobietami w ciąży. Uzależniają przedłużenie umowy od zobowiązania pracownicy, że nie zajdzie w ciążę lub nie zdecyduje się na drugie dziecko. Takie sprawy trudno udowodnić, bo rozmowy odbywają się bez świadków – a przecież trudno nosić ze sobą cały czas dyktafon!

Zdarza się, że pracodawcy wręczają wypowiedzenie pracy, podając w nim nieprawdziwe powody. Liczą na to, że młode matki, świeżo po powrocie z urlopu macierzyńskiego, niepewne swojej nowej sytuacji, same zgodzą się, że dla pracodawcy stanowią wyłącznie problem. Na sprzeciw w formie prawnej mają zaledwie 7 dni! Wiele z nich jest tak zastraszonych, że nie zdają sobie sprawy, iż mogą zaważać o swoje prawa! Kobiety w wieku przedemerytalnym są dyskryminowane miejscu pracy, a bezrobotnym trudno znaleźć zatrudnienie. Kobiety pobierające (często głodową) emeryturę przymusza się do zwalniania się z pracy.

OPZZ postuluje, by młode matki i kobiety planujące macierzyństwo czuły się w końcu bezpiecznie na rynku pracy!

Czas ukrócić bezprawne praktyki dyskryminacyjne stosowane przez pracodawców, szczególnie wobec kobiet.

Czas na godną emeryturę dla kobiet po 35 latach oskładkowanego stażu pracy!

Komisja Kobiet OPZZ

10 Istnieje wiele sposobów na podporządkowanie sobie pracowników. Oto parę z nich. Pracownikom zleca się wykonywanie zadań niezgodnych z regulaminem, np. obsługę palet, do której ktoś nie ma uprawnień. Potem się mówi pracownikowi, że są na niego kwity (mają nagrane na monitoring, że przewoził palety) i że ma być grzeczny i robić co mu każą (choć nie ma tego w umowie). Dwóch kierowników wydaje sprzeczne polecenia. Pracownik jest zdezorientowany, bo cokolwiek zrobi, znów będą mieli na niego "haka". Rotacja zatrudnienia związana jest z tym, że jak ktoś za długo pracuje, to za dobrze już zna mechanizmy i staje się niebezpieczny. Dodatkowo ciągłe zwalnienia zastraszają ludzi. Bywa, że ogłasza się spotkanie dla tych, którzy chcą wstąpić do związku, na spotkaniu wita ich szef sklepu i mówi: "Państwu dziękujemy, już tu nie pracujecie".

Anonimowy pracownik Obi

11 Kto żeruje na budżecie?

Jak to się dzieje, że budżet jest zawsze za mały, gdy jest mówimy o potrzebach kobiet?

To prawda, budżet się nie rozciągnie, ale czy rzeczywiście lepiej, by państwo płaciło księżom za nauczanie religii w państwowych szkołach, niż żeby budowało żłobki i przedszkola? Czy lepiej wydać na nowe samoloty, czy może należałoby zadbać o to, by w szpitalach nie zabrakło pielęgniarek i położnych? Czy edukacja i żywienie dzieci z najuboższych środowisk nie są ważniejsze niż "orlik"?

Parę milionów Polek i Polaków żyje w biedzie. Nie stać ich na mieszkania, ich dzieci chodzą głodne. Ale proponując jakiegokolwiek rozwiązania słyszymy, że budżet jest za mały. To prawda, jest za mały. I wiemy dlaczego.

Same wydatki na Kościół, corocznie uwzględniane w budżecie, to:

Od **520 do 1500 milionów zł** rocznie na finansowanie nauczania religii – pensje katechetów; sale lekcyjne udostępniane są nieodpłatnie.

277 milionów zł (2008) na finansowanie

uczelni katolickich (5 uczelni niepublicznych i 1 państwowa).

110 milionów zł na dotacje na budowę obiektów sakralnych, jak Świątynia Opatrzności Bożej.

86,336 milionów zł (2010) na Fundusz Kościelny, przeznaczony na: finansowanie składek na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne i emerytalne wspomaganie kościelnej działalności charytatywnej, oświatowo-wychowawczej i opiekuńczo-wychowawczej odbudowę, remonty i konserwację obiektów sakralnych o wartości zabytkowej.

24,5 miliona zł (2010) na utrzymywanie kapelanów w służbach mundurowych, m.in. w armii na etatach oficerskich, plus dodatkowe kwoty na utrzymywanie kapelanów w policji, straży granicznej i państwowej straży pożarnej; kapelani są także utrzymywani w szpitalach, w sanatoriach MSWiA, w zakładach karnych, w aresztach, w PKP, na Lotnisku Okęcie w Warszawie, w klubach sportowych, harcerstwie oraz w Kancelarii Prezydenta.

29 milionów zł (2001) na dotacje na konserwację kościelnych zabytków.

słownik 2

Outsourcing - dosłownie korzystanie z zewnętrznych źródeł. Polega na korzystaniu z usług firmy zewnętrznej zamiast zatrudniania własnych pracowników. Jeśli – dajmy na to – pracodawca płacił za roboczogodzinę 12 zł plus świadczenia, po zatrudnieniu firmy outsourcingowej płaci 8 zł. bez świadczeń. Firma zewnętrzna często zatrudnia tych samych pracowników, których wcześniej zwolnił, tyle, że nie na etat, ale na tzw. umowę śmieciową. Firma zewnętrzna – nie płacąc świadczeń socjalnych za swoich pracowników - pobiera dajmy na to jeszcze 2 złote od tego, co powinien otrzymać pracownik za roboczogodzinę. W efekcie pracodawca oszczędza 4 złote od roboczogodziny, firma zewnętrzna zyskuje 2 złote od roboczogodziny, a pracownica traci 6 złotych, ochronę socjalną, płatny urlop, gwarancję zatrudnienia choćby na czas określony, ubezpieczenie chorobowe i staż pracowniczy, mający wpływ na wysokość emerytury.

Jednym ze skutków myślenia w kategoriach oszczędności i zysku jest dramatyczna sytuacja w edukacji. Uczniowie przestają myśleć, uczą się tylko trafiać w maturalny klucz, studenci też głupieją, i ostatecznie, kiedy trzeba zaważać o swój los, wolą iść do knajpy niż na demonstrację.

3 < 4 > Im głupsze społeczeństwo, tym potulniejsze.

A jak to się ma do walki o prawa kobiet? Niektórzy mówią - to nie są kobiece tematy. To wszystko dotyczy tak samo mężczyzn. Prawda, ale tych samych problemów kobiety doświadczają w większym stopniu. Mają o 1/3 niższe pensje. Wykonują zajęcia najczęściej outsoursowane **słownik 2 >**. Jako matki mają mniejsze szanse na rynku pracy. A po wyzysku w pracy doświadczają dodatkowego wyzysku w domu, ponieważ to one wykonują większość prac domowych, nie otrzymując za nie wynagrodzenia. W końcu 21% mężczyzn deklaruje, że nie robi w domu NIC. **5 >** A reszta? Ile robi?

6 Dyskryminacja osób wstępujących do związku

Z osobami które wstępują do związku rozmawia się na osobności i mówi, że jeżeli będą zwolnienia, to oni zostaną zwolnieni jako pierwsi. Z drugiej strony pracodawca oficjalnie mówi pracownikom, aby wstępowali do związków, ale tylko do NSZZ Solidarność.

Elżbieta Fomalczyk, "Sierpień 80" Tesco

2.

Bieda, bezrobocie, poniżenie naprawdę się opłacają – ponieważ zwiększają wydajność. Bezprawne masowe zwolnienia się opłacają, ponieważ ludzie, bojąc się ich, nie zakładają związków zawodowych, nie walczą o lepsze warunki pracy. **6 >**

Zatrudnienie 8 osób do pracy wykonywanej wcześniej przez 20 osób się opłaca – **7 <, 8 <, 9 <** 12 pensji mniej! Zatrudnienie na umowy śmieciowe **słownik 3 >** (nie podpadające pod Kodeks Pracy) się opłaca. Pracodawca nie musi odprowadzać składek, nie musi dawać płatnych urlopów, nie musi się też niczego bać, bo przecież osoba na umowie śmieciowej nie może nic mu zrobić. Poniżanie pracowników też się opłaca. Jeśli będą się czuli jak śmiecie – łatwiej dadzą się wykorzystać. **10 >** Outsourcing także się opłaca. W czasach kryzysu, kiedy ludzie jeszcze bardziej boją się utraty pracy, największy wzrost zysków miały właśnie firmy outsourcingowe. Krótko mówiąc: wyzysk się opłaca. Komu? Najbardziej tym, którzy stoją na szczycie piramidy społecznej i podejmują decyzje.

Ludzie, którzy wykonują pracę, przedstawiani są jako "wciąż-za-mało-wydajni pracownicy". Pracodawca to ktoś lepszy. On pracuje na wzrost PKB. ON DAJE PRACĘ. Pracownicy z wdzięcznością ją biorą. Czy na pewno? Kto tu komu coś daje? Przecież to pracownik daje swój czas, swoją siłę, swoje umiejętności, swoją pracę. Z tego, co wypracuje, pracodawca pobiera 1/3 część zysku. Czyli bierze – i pracę, i wypracowane zyski.

Podobnie mylące są powszechnie używane określenia "wzrost PKB" (Poduktu Krajowego Brutto) albo "wzrost średniej płacy", które nie mówią nic o naszych warunkach życia. Prosty przykład: jeśli jedna osoba zarabia 1000 zł miesięcznie, a druga 5000 zł – to średnia płaca wynosi 3000. Jeśli ta pierwsza nadal zarabia 1000 zł, a ta druga 600 000 miesięcznie (jak niektórzy prezesi banków), średnia ich płac to 300 500 zł. Zabawne, prawda? Tym, co naprawdę odzwierciedla nasze warunki życia – jako społeczeństwa – jest wysokość płacy minimalnej. Obecnie to 1386 zł, czyli mniej więcej tyle ile (zawyżona!) ustawowa granica ubóstwa (1404 zł).

W Polsce 10% ludzi żyje poniżej granicy biologicznego przetrwania. Górne 10% opływa w dostatki. Z pensji jednego prezesa banku utrzymałoby się co najmniej 120 rodzin.

11 > Budżet naszego kraju jest zawsze za mały, by umożliwić godne życie najbardziej potrzebującym. Ale na pewne wydatki zawsze znajdują się pieniądze.

Dodatkowe wydatki ponoszone są przez państwo z tytułu:

- przekazywania Kościołowi katolickiemu nieruchomości i gruntów
- sprzedawania nieruchomości i gruntów po niższej cenie od rynkowej
- rekompensat i odszkodowań
- przekazywania dzieł sztuki

W sposób pośredni ponosimy koszty z tytułów zwolnienia Kościoła z rozmaitych opłat i podatków:

- Zwolnione od opodatkowania są dochody z działalności gospodarczej, przeznaczone na cele kultowe, oświatowo-wychowawcze, naukowe, kulturalne, na działalność charytatywno-opiekuńczą, punkty katechetyczne, konserwację zabytków oraz na inwestycje sakralne i kościelne.
- Zwolnienie części duchowieństwa z podatku dochodowego – księża pracujący w parafiach płacą niski kwartalny podatek zryczałtowany (od kilkuset do tysiąca kilkuset złotych).
- Zwolnienie duchowieństwa z podatku od nieruchomości.

- Zwolnienie duchowieństwa z podatku od spadków i darowizn.
- Zwolnienie duchowieństwa z podatku od działalności niegospodarczej.

- Przyznawanie ulg celnych Kościołowi katolickiemu.
- Kościelne rozgłoszenie radiowe mają zwalniający z opłat koncesyjnych status nadawców społecznych, mimo że emitują reklamy.

[cyt. za Wikipedią]

Finansowanie Kościoła Katolickiego z budżetu państwa kosztuje nas od **1 miliarda do 5 miliardów złotych** rocznie.

Żądamy, by zamiast na Kościół, pieniądze te przeznaczono – na przykład – na tworzenie żłobków i przedszkoli, na etaty dla pielęgniarek i położnych oraz szkolnych sprzątańców! Poza pompowaniem pieniędzy w Kościół katolicki, rząd okazał się również wyjątkowo hojny jeśli chodzi o prezenty z budżetu państwa dla dużych firm, osób zamożnych i przemysłu zbrojeniowego (skądinąd nie naszego).

20 miliardów wyniosła pomoc publiczna dla prywatnych firm. Jednocześnie nie przez-

4 Za największe zło kapitalizmu uważam okaleczenie osobowości. Złem tym dotknięty jest cały nasz system edukacyjny. Uczniom nazbyt silnie wpaja się idee współzawodnictwa, każąc im uznawać żądzę odnoszenia sukcesów za podstawę przyszłej kariery.

A. Einstein

5 W latach 60. w wielu pamiętnikach występuje na przykład motyw wielkiego prania, w którym biorą udział i mąż, i żona. Wielkie pranie oznacza wysiłek fizyczny: w nieskanalizowanych budynkach, a takich było sporo, trzeba nosić wodę, nosić węgiel, przestawiać kocioł z bielizną – wszystko to wymaga współdziałania. Pranie zmusza więc małżonków do współpracy: kochamy się czy nie kochamy, ale prac musimy razem. To oczywiście żart, ale nie całkiem: zadań wymuszających współdziałanie było w zgrzebnych latach 60. znacznie więcej. Dziś natomiast współdziałanie małżeńskie polega na tym, że oboje oddzielnie zaraabiają pieniądze, a potem kupują sobie na spółkę tego forda ka. Albo pralkę. Ale czym innym jest oddzielne zarabianie i wspólne zakupy, a czym innym współpraca w praniu.

prof. Małgorzata Szpakowska

pranie robi 95% kobiet, 1% mężczyzn
obiad przygotowuje 90% kobiet, 3% mężczyzn
codzienne zakupy robi 74% kobiet, 18% mężczyzn
śniadania przygotowuje 73% kobiet, 9% mężczyzn
opłaty reguluje 65% kobiet, 31% mężczyzn
śmieci wyrzuca 44% kobiet, 29% mężczyzn

wg danych Fundacji MaMa

słownik 3 Umowy śmieciowe - zawierają się do nich wszystkie umowy cywilno-prawne, czyli umowy zlecenia i umowy o dzieło. Umowy takie nie wymagają od pracodawcy stosowania się do przepisów Kodeksu Pracy, zapewnienia ochrony socjalnej, płatnych urlopów, świadczeń chorobowych, płatnych zwolnień, względnej gwarancji zatrudnienia. Nie wliczają się też do emerytalnego stażu pracy. Umowami śmieciowymi nazywa się umowy cywilno-prawne wtedy, kiedy praca wykonywana przez pracowniczkę/pracownika wymaga podpisania umowy o pracę. Kiedy autor podpisuje umowę o dzieło na książkę, nie jest to umowa śmieciowa, tylko faktycznie umowa o dzieło. Jeśli ubezpieczony student chce przez miesiąc wakacji popracować w knajpie, też nie potrzebuje umowy o pracę. Kiedy jednak ktoś musi chodzić stale do miejsca wskazanego przez pracodawcę i wykonywać określone przez niego zadania, np. sprzątać albo siedzieć w call-center i odbierać telefony, albo dzwonić do klientów – wtedy powinna zostać podpisana umowa o pracę. Jeśli zamiast niej podpisuje się umowę zlecenie, albo umowę o dzieło – są to tzw. umowy śmieciowe. Kodeks Pracy wprost zakazuje stosowania umów cywilno-prawnych w sytuacjach, w których właściwa jest umowa o pracę.

nacza się pieniądze na ratowanie przedsiębiorstw publicznych.

25 miliardów zł stracił budżet z powodu obniżenia wysokości składek rentowych. Ok. **11,4 miliarda zł** kosztował nas program F16.

9 miliardów zł - kosztował nas prezent dla najbogatszych czyli obniżenie stawek PIT z 40 do 32%.

4,9 miliarda zł to wydatki na zakup broni. Te prezenty kosztowały nas 60,4 miliarda zł.

Istotne wydatki, na które budżet okazał się zbyt szczupły:

Na żywienie dzieci przeznaczono w tym roku 0,5 miliarda, z czego 20-40% gminy płacą same.

Na oświatę – 8 miliardów zł.

Na ochronę zdrowia – 6,4 miliarda.

Na pomoc społeczną (świadczenia dla osób fizycznych) – 1,8 miliarda.

W sumie 16,7 miliarda zł.

Trudno oszacować uszczuplenie składek emerytalnych spowodowane stosowaniem umów śmieciowych.

13 Dziś trzeba być elastyczną. W praktyce oznacza to pracę na umowę na czas określony, umowę zlecenie lub umowę o dzieło

Rosnącą popularność umów cywilnoprawnych w miejsce umów o pracę tłumaczy się wysokimi kosztami pracy. A firma musi być konkurencyjna na globalnym rynku. Podstawowe prawa pracownice: wyżej płatne nadgodziny, czterdziestogodzinny tydzień pracy, płatne zwolnienie chorobowe, w tym zwolnienie na chorujące dziecko, urlop macierzyński, urlop wypoczynkowy czy prawo do zrzeszania się w związki zawodowe – zaczynają być "przywilejem" i "zasadniczą przeszkodą" w rozwoju firmy. Czy jednak taka elastyczność na pewno

nam się opłaca? Jak się ma do godności pracownic i pracowników? Jak się ma do płci?

Pracując w oparciu o umowę zlecenie nie mamy właściwie praw. Nie chroni nas Kodeks Pracy. Nie mamy okresu wypowiedzenia po zerwaniu umowy przez pracodawcę. Rzecz jasna – nie ma też odpłaty.

W praktyce oznacza to, że pracodawca nie musi już np. zapewnić 12 godzin przerwy między końcem a rozpoczęciem nowego dnia pracy. Kasjerki czy motorniczy tramwajów pracują czasem tygodniami bez dnia przerwy. Jak to wpływa na jakość pracy? Na życie prywatne? Jakie będą w przyszłości koszty dla zdrowia, za które później zapłaci państwo, czyli my wszyscy? Czy to jest bezpieczne?

Od kilku lat słyszy się, że rodzice nie biorą już zwolnień na chorujące dziecko, wykorzystują zamiast tego urlop wypoczynkowy. Na umowie zleceniu nie ma w ogóle takiej możliwości, bo nie ma żadnego urlopu. Ostatnio wprowadzono w Polsce urlop ojcowski (tzw. "tacierzyński"), ale dla wielu młodych ojców, którzy muszą myśleć przede wszystkim o utrzymaniu pracy, jest to towar luksusowy i niedostępny. To samo dotyczy urlopu macierzyńskiego, nie mówiąc już o wychowawczym. Podobnie jest w przypadku samozatrudnienia, które kilka lat temu uważano za wspaniały przykład przedsiębiorczości kobiet. To rynek i pracodawcy wymuszają tzw. przedsiębiorczość, czyli przejście kosztów pracy, opłat, świadczeń itp. przez

same pracownice. Kobieta pracująca na etat woli przejść na samozatrudnienie i płacić za siebie ZUS, niż zostać zwolniona i nie mieć żadnej pracy. Ich firmy zwykle nie wychodzą z kategorii mikroprzedsiębiorstw – czyli same nie tworzą etatów. Wychwalana przedsiębiorczość w praktyce oznacza samozatrudnienie, które ma zwolnić pracodawcę z konieczności płacenia za nas ZUS-u i innych świadczeń. A matkom – tzw. przedsiębiorczym nie przysługuje urlop wychowawczy. Mikroprzedsiębiorstwa z konieczności płacą najniższe możliwe składki emerytalne – co również wpłynie niekorzystnie na przyszłe emerytury.

Jakie są efekty "elastyczności"?

Kobiety nie mogą planować macierzyń-

wa, bo w przypadku umowy zlecenia nie mają żadnej ochrony w ciąży ani urlopu macierzyńskiego. Banki nie dadzą kredytu na mieszkanie. Nie sposób planować przyszłości nawet w perspektywie roku, bo zwolnienie z dnia na dzień może nastąpić w każdej chwili. Owszem, można zaplanować urlop wypoczynkowy, jednak jest on całkowicie finansowany z kieszeni pracującego – za ten czas nie przysługuje pracownicy czy pracownikowi żadne wynagrodzenie. Nie ma żadnej instytucji ani organizacji, do której można się zwrócić o pomoc, bo umowa zlecenie nie daje możliwości ochrony związkowej.

Julia Kubisa

14 "W naszych kieszeniach kryzys trwa cały czas" – w taki sposób swoją sytuację opisuje jedna ze związkowczyń Ogólnopolskiego Związku Zawodowego "Inicjatywa Pracownicza" z fabryki Greenkett. "Nasze wynagrodzenia właściwie cały czas schodzą w dół, bo kiedy krajowa płaca minimalna ma wzrosnąć, maleje nam premia. Teraz zarabiamy 1200 zł na rękę".

W styczniu br. pracownice tego zakładu pracy nie wytrzymały napięcia związanego z ciągłym łamaniem praw pracowniczych (zbyt niskie płace i opóźnienia wypłat, brak dostępu do środków z funduszu socjalnego). Odeszły od maszyn, rozpoczęły strajk. Podobne protesty wybuchają w ostatnich miesiącach w całej w Polsce. Znaczoną część zorganizowały kobiety, w sfeminizowanych zakładach pracy. Strajk okupacyjny w Esser Polska, protest salowych z Dąbrowy Górniczej, strajk kucharek ze szpitala we Wrocławiu i wiele protestów lokatorskich. Każda taka akcja jest dla zatrudnionych kobiet ogromnym stresem, wynika z poczucia bezsilności i ekonomicznego przymusu.

Zadziwia entuzjazm polityków oraz analityków, rozpowszechniających informacje o polepszającej się sytuacji w gospodarce i na rynku pracy. Powszechna praktyka outsourcingu w dużym stopniu dotyczy sfeminizowanych zawodów, takich jak zawody sprzątaczk, kucharki, salowej, pielęgniarki, kasjerki, i jest coraz częściej stosowana pod pretekstem "walki z kryzysem".

Rząd dumnie ogłasza wzrost płac. Po uwzględnieniu inflacji wzrost przeciętnej pensji wynosi 1,2%. Zmianę taką odczuć mogą wyłącznie najlepiej zarabiające osoby, w większości mężczyźni.

Jednocześnie rosną koszty życia, podwyższono opłaty za energię elektryczną (cena prądu w Polsce jest wyższa niż w Norwegii), gaz oraz czynsze.

Dla nas kryzys nie minął. My – kobiety – płacimy za niego podwójną cenę. Zaciśkamy pasa, rezygnujemy z zajęć dodatkowych dla dziecka, specjalnej opieki dla obłożnie chorego członka rodziny. Na drugim etapie przejmujemy te obowiązki w ramach "domowego wolontariatu".

Sekcja "Kobiety z Inicjatywą"
Ogólnopolski Związek Zawodowy
INICIATYWA PRACOWNICZA

17 OIFE!

Zarządzający OFE – Powszechne Towarzystwa Emerytalne inwestują składki w instrumenty rynku finansowego, np. obligacje, akcje itp. Członek/kini funduszu nie ma żadnego wpływu na to, gdzie jego/jej pieniądze zostaną zainwestowane. OFE pobierają prowizję od każdej zainwestowanej składki. Wysokość pierwszych wypłatnych emerytur z OFE (średnio ok. 50 zł brutto miesięcznie, najniższa emerytura wyniosła 23 zł) wstrząsnęła opinią publiczną.

Anna Czerwińska, Feminoteka

Kryzys nadal jest świetnym pretekstem do obcinania pensji i zwalniania pracowników. A główne koszty kryzysu ponoszą jak zwykle kobiety - zachęcane, by radziły sobie z biedą przez "uelastycznienie" swojego zatrudnienia. Kobiętom coraz trudniej jest podjąć decyzję o urodzeniu dziecka. A dzieci powinny się rodzić, bo ktoś musi zarabiać na przyszłe emerytury... Tymczasem elastyczne formy zatrudnienia w praktyce odbierają poczucie bezpieczeństwa, gwarancje pracy, płatne urlopy. Jednocześnie dramatycznie brakują żłobków i przedszkoli. Antykonsepcja nie jest refundowana. Obowiązujący w Polsce zakaz aborcji uderza najmocniej w najuboższe kobiety. Jest elementem nie pro-, lecz antyrodzinnej i antykobiecej polityki państwa. W Europie są kraje, w których kobiety znacznie chętniej decydują się na macierzyństwo. Ale tam państwo realnie je wspiera, zamiast pod pozorami pomocy odbierać im podstawowe zabezpieczenia. Są to również te same kraje, w których kobiety mają prawo do legalnej aborcji na żądanie. Bo szacunek do kobiet, ich decyzji, edukacja seksualna i wspieranie matek idą ze sobą w parze. Dlatego też w Danii, Francji czy Szwecji kobiety trzynastokrotnie rzadziej przerywają ciążę niż w Polsce, a dzietność jest najwyższa w Europie (ok. 2; w Polsce: 1,4).

3.

Na co dzień patrzymy na bogactwo wystaw, oglądamy reklamy, jakby z góry nie przeznaczone dla nas. Samochód za 30 pensji - pod warunkiem, że nie będzie się jeść ani oddychać. Ale co tam samochód. Na co dzień myśli się, czy kupić masło, bo dziś nie ma tego tańszego. Z czego i jakim cudem opłacić rachunki. Po ilu miesiącach niepłacenia czynszu traci się dach nad głową? Jak w takich warunkach być "aktywnym obywatelem" i brać udział w polityce, do czego się nas zachęca?

15 Ten problem dotyczy różnych grup zawodowych – wykształcenie czy staż pracy nie dają żadnych gwarancji. W Ministerstwie Kultury przygotowano właśnie ustawę o organizacji i prowadzeniu działalności kulturalnej. Jeden z jej zapisów głosi, iż w miejsce umów na czas nieokreślony w teatrach wejdą umowy czasowe na jeden sezon teatralny. Umowa na czas nieokreślony będzie przysługiwać po 15 sezonach. To bezprecedensowy pomysł – przez 15 lat aktorzy, a szczególnie aktorki – nie będą mogli robić jakichkolwiek planów życiowych na czas dłuższy niż jeden sezon! Aktorkom jeszcze trudniej niż teraz będzie planować ciążę, ponieważ ryzykować będą brak ponownego zatrudnienia. Umowy czasowe uniemożliwią również rozwój jakiegokol-

wiek działalności związkowej – z aktorem-działaczem czy aktorką-działaczką po prostu nie podpisze się angażu na kolejny rok. Biorąc pod uwagę, że teatry są jedynym miejscem pracy, w którym aktorzy i aktorki mogą podpisywać umowy o pracę (w serialach, filmach itp. pracuje się na kontrakcie), ustawa może poważnie naruszyć ostatnią możliwość jakiegokolwiek życiowej stabilizacji tej grupy zawodowej.

Również planowane zmiany w szkolnictwie wyższym zamieniają wieloletowość w wielozleceniowość. Za zakazem pracy w więcej niż jednym miejscu nie idzie podwyżka płac. Taka "reforma" nie poprawi jakości nauki i nauczania, a już zwłaszcza warunków pracy naukowców.

Julia Kubisa

W pierwszej kolejności trzeba mieć godne warunki życia. Ale te i ci z nas, którzy mówią, że coś im się należy, że chcą godnie żyć, najczęściej słyszą w odpowiedzi, że są roszczeniowi i leniwi. To nic, że pracują na trzecią zmianę, żeby starczyło na jedzenie.

Kiedy już przepracują w ten sposób ponad 40 lat, będą mogli pobrać w nagrodę głodową emeryturę. Z której nie opłacą czynszu i rachunków. W Polsce ok. 3 milionów emerytów i emerytek żyje poniżej granicy realnego ubóstwa, zaś ok. 1 miliona – w skrajnym ubóstwie

Uczy się nas, że człowiek jest wart tyle, ile zarabia (a dzieci w szkole warte są tyle, ile ich gadzety), że musimy wstydzić się biedy. I to zamyka nam usta, każe ukrywać biedę – która nie jest naszą winą. I nie my się jej powinniśmy i powinniśmy wstydzić.

Ale kiedy mówimy, że pensje powinny być bardziej wyrównane – ludzie często doznają szoku. "Jak to? To wszyscy mamy mieć tyle samo? To jest totalitaryzm! Stalinizm!" Bzdura. To jest tylko założenie, że nie trzeba się wywyższać kosztem innych. Problemem nie jest sama konsumpcja, tylko chęć "posiadania więcej niż inni". To jest właśnie machina, która napędza ten system – zbudowany na wciąż pogłębiających się nierównościach – tak, żeby żyło się godniej i lepiej. Ale tylko małej garstce.

18 W kwietniu 2010 roku w badaniach CBOS aż 74% było przeciwnych zrównywaniu wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. Zdaniem 48% ankietowanych kobiety powinny same decydować, czy chcą przejść na emeryturę wcześniej niż mężczyźni i otrzymywać niższe świadczenia, czy też wolać pracować tak długo jak mężczyźni, aby wypłacać sobie wyższą emeryturę. W ankiecie OPZZ tylko 3% ankietowanych było za podniesieniem wieku emerytalnego; 15% za zrównaniem wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn do 65 lat, a

82% za obniżeniem do 60 lat wieku emerytalnego mężczyzn.

Kobiety wiele tracą, wcześniej odchodząc na emeryturę. Mniej zarabiają, więc płacą niższe składki, przerwy w pracy, takie jak urlop wychowawczy, to okresy nieskładkowe, żyją dłużej. Od tych wszystkich czynników uzależniona jest wysokość emerytury. Wcześniej niż wiek emerytalny kobiet pośrednio dyskryminuje także mężczyzn. Trybunał Konstytucyjny wypowiedział się w sprawie wieku emerytalnego kobiet. "To, że kobiety pracują krócej niż mężczyźni, nie jest sprzeczne

z zasadami równości i nie łamie konstytucji. Bo Polki, które skończyły 60 lat, nie muszą odchodzić z pracy, lecz mogą pracować dalej i odkładać składki. A więc same decydując, czy chcą dostawać niewielkie świadczenia, czy nie - uzasadniali sędziowie".

Stosunek kobiet do emerytury jest tak różny, jak zawody, które wykonują, czy miejscowości, w których mieszkają. Nie ma jednej ogólnej kobiety "na emeryturze". Wszystkie boją się starości i chorób, więc bardziej przeraża je polski system zdrowia niż system emerytalny.

Emerytura to czas, kiedy zrobimy wszystko, na co teraz czasu nie ma, okres realizacji marzeń. Odkładamy wszystko na potem, na czas "bycia na emeryturze". Jednak brakuje takich przykładów wokół. Większość emerytek, jakie znamy, jest chorych, biednych i wykluczonych. Myśl o tym odsuwamy jak najdalej. Jak się martwić, co będzie za 20 lat, jeśli codziennie nas wciąż zaskakuje, nasze życie zawodowe i prywatne się zmienia, mamy tylko nadzieję, że będzie lepiej.

Polski ruch feministyczny stoi teraz przed dyskusją o zrównaniu wieku

emerytalnego kobiet i mężczyzn. Zdania kobiet w tej kwestii są podzielone. Nie ma jednego dobrego rozwiązania. Zrównanie ekonomicznie będzie bardziej sprawiedliwe - to nie ulega wątpliwości, ale feministki muszą się odnieść także do tego, czego chcą same kobiety! A kobiety umęczone pracą na dwóch czy trzech etatach często marzą o tym, żeby jak najszybciej przejść na emeryturę. Trudno się im dziwić. I jednocześnie trudno nie myśleć o tym, ile ta emerytura wyniesie.

Anna Czerwińska, Feminoteka

22 Pracują w oświacie, żyją w biedzie
W Manifie po raz pierwszy biorą udział woźne, sprzątaczk i kucharki zrzeszone w ZNP. Czyli pracownicy niepedagogiczne szkół, uczelni i placówek oświatowych, których pensje wahają się od 1100 do 1500 zł. O ile w branży edukacyjnej mamy wyraźną liczebną przewagę nauczycielek i dyrektorek nad nauczycielami i dyrektorami, o tyle w sektorze szkolnej obsługi pracują prawie wyłącznie kobiety. Jak wygląda ich sytuacja?

W szeregu

Wysokość ich płac określana jest na podstawie stawek wynagrodzeń dla pracowników samorządowych (tabelki z kategoriami zaszeregowania). Szkolna obsługa z reguły zaszeregowana jest w pierwszych dziesięciu kategoriach, co oznacza pensję minimalną na poziomie od 1100 zł do 1300 zł. Oczywiście związki zawodowe w imieniu sprzątarek,

kucharek i woźnych starają się wynegocjować jak najwyższe płace i dodatki. Często z sukcesem, ale nie jest to proste, odkąd partnerem do rozmów stał się dyrektor placówki, dysponujący ograniczonymi funduszami. Łatwiej było związkowi negocjować z samorządem, który miał większą pulę pieniędzy do podziału. Ale w 2009 roku zmieniły się przepisy i dlatego teraz pracownicy obsługi najczęściej słyszą od dyrektora: "Nie mam i nie dam". O podwyżki jest więc trudniej, choć ZNP nie składa bron i zabiega w Sejmie o korzystną dla pracowników i pracowników nowelizację prawa.

Etat zależy od metrów

Zarobki pracownik obsługi są jeszcze niższe, jeśli pracodawca zatrudnia je w niepełnym wymiarze godzin, najczęściej na 3/4 etatu. To zapewnia pracodawcom oszczędności, ale jednocześnie obniża i tak już niskie wynagrodzenie woźnych i sprzątarek

w szkole. Często pretekstem do cięć jest wprowadzanie tzw. parametryzacji, uzależniającej zatrudnienie od liczby uczniów. Z takim pomysłem wystąpiły niedawno władze Sosnowca, proponując, aby to, ile pracowników potrzebnych jest do sprzątnięcia np. dwustuosobowej szkoły, wyliczał komputer. Skutkiem parametryzacji była groźba zwolnień ok. 100 osób i groźba obniżenia pensji pozostałym do wysokości ok. 500 zł netto. - Klasy do sprzątnięcia się nie kurczą, a okna do mycia nie znikają – oburzają się pracownicy z Sosnowca, którym pomógł ZNP, blokując wprowadzenie parametryzacji.

Outsourcing

Innym niekorzystnym zjawiskiem, które dotyka tę grupę zawodową, jest outsourcing, czyli zastępowanie etatowych pracowników szkół usługami zewnętrznych firm sprząających lub cateringowych, a nawet ochroniarskich. Często sprzątaczk i kucharki dostają propozycję "nie do

odrzucenia": mogą dalej pracować, ale muszą się zatrudnić w zewnętrznej firmie. Na umowy śmieciowe. Jeżdżą od jednej do drugiej szkoły, pracują o wiele więcej, ale za mniejsze pieniądze. I dodatkowo nie mają żadnych uprawnień pracowniczych. Taki los miał spotkać ok. 400 pracowników obsługi na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, kiedy władze uczelni chciały zwolnić je i wynająć do sprzątnięcia tańszą firmę. Podobnie dzieje się w wielu szkołach prowadzonych przez samorządy, ale również w tych, które gminy i powiaty – na mocy nowego prawa oświatowego wprowadzonego przez rząd PO-PSL – mogą przekazywać stowarzyszeniom i fundacjom. Do takiej szkoły wciąż publicznej, bez czesnego dla uczniów, w której najczęściej nie ma etatów dla dotychczasowej obsługi, wchodzi firma sprząająca.

Standard

W Niemczech zarobki szkolnych

sprzątarek oscylują również wokół 1500, tyle, że nie złotych, a euro. W Polsce za pensję na poziomie płacy minimalnej trudno przeżyć, szczególnie, jeśli trzeba utrzymać z tego rodzinę. Niska płaca na poziomie minimalnego wynagrodzenia, pozwalająca na opłacenie czynszu i rachunków za media, kupno biletu miesięcznego i zakupy spożywcze w dyskoncie, sytuuje woźne, sprzątaczk i kucharki w grupie biednych pracujących. Dlatego wiele woźnych i sprzątarek kończy pracę o godzinie 15.00, a o 16.00 zaczyna kolejną. Jak pani Barbara z Poznania, która po pracy w gimnazjum "idzie" na drugi etat do pralni. W domu jest przed 22.00.

Sprzątaczk, woźne i kucharki pracują w oświacie, a żyją w biedzie. Grożą im naprawdę głodowe emerytury.

Magdalena Kaszulanis
Rzeczniczka prasowa ZNP

20 Przyzwolenie na tak szerokie stosowanie umów "śmieciowych" w miejsce umów o pracę (nawet nianie w nowej ustawie żłobkowej podpisują z samorządem lokalnym umowę zlecenie, a nie o pracę!) wynika z dominującej przez ostatnie dwie dekady zasady "rynku pracodawcy", zgodnie z którą pracownik musi akceptować zasady narzucane przez pracodawców. Jednocześnie w Polsce bardzo szybko zakorzenił się konkurencyjny indywidualizm – przekonanie, że wyłącznie my sami jesteśmy odpowiedzialni za nasze sukcesy i nasze porażki i "nic nie ma za darmo". Dlatego sami płacimy za prywatną opiekę nad dziećmi czy akceptujemy horrendalnie wysokie ceny nieruchomości, zamiast wybierać polityków i polityczki optujących za rozbudowaniem mieszkalnictwa komunalnego. Nie oczekujemy już, że państwo jest w stanie nam coś zapewnić.

Julia Kubisa

Okolo 20% Polaków należy do tzw. klasy średniej - to znaczy, że co piątego z nas stać na opłacenie rachunków. I na jedzenie. Czasem na kino, samochód, płazmę itp. Wieczorem taki ktoś wraca z pracy, idzie do sklepu, robi zakupy na kolację i z pełnymi torbami mija śmietnik, w którym grzebią, często szukając jedzenia, ludzie bez pracy. Co ma zrobić? Oddać zakupy? Komu? Ile? Jak często? Codziennie? Nie umie sobie odpowiedzieć, więc już w windzie z całej siły zapomina o tym, co widział. Żeby mu jedzenie nie stanęło w gardle. Ilu bezdomnych ma zaprosić zimą do swojego mieszkania? O ile przyjemniej spałoby się mu/jej w cieple, gdyby wiedziała, że nikt nie zamarza w tym czasie na ulicy...

Ale, niestety, tłumione wyrzuty sumienia nie sprzyjają zmianom i rozwijaniu wrażliwości, która zastępowana jest egoizmem. Wpaja się nam, że nasze szczęście musi być budowane na krzywdzie innych. Kategoria "szczęścia" właściwie przestaje istnieć w oderwaniu od nieszczęścia innych. Zamiast iść w kierunku równości, uczeni jesteśmy "przedsiębiorczości": mamy inwestować w siebie, a w nagrodę może właśnie nas będzie stać na zatrudnienie na czarno kobiety z Ukrainy, która z kolei zostawi swoich bliskich w kraju i będzie pracować poniżej swoich kwalifikacji, by zarobić na chleb...

4.

Czego tak naprawdę chcemy, o czym marzymy, już jest chyba jasne. Chcemy stworzenia globalnego społeczeństwa szacunku. Najgorszym cieniem tego świata, w którym żyjemy, jest pogarda – przekonanie, że ktoś jest gorszy i nie zasługuje na szacunek. Oto owoce takich przekonani: nawet jeśli polepsza się warunki pracy na Zachodzie, produkcję przenosi się na daleki Wschód, do Tajlandii, gdzie małe dzieci wykonują te wszystkie tanie produkty, dostając centa za godzinę.

Walczymy o świat, w którym CELEM JEST CZŁOWIEK I JEJ/JEGO GODNOŚĆ. Chcemy więc szacunku: dla wszystkich kobiet, dla wszystkich ludzi, dla wszystkich żywych istot, i wreszcie dla samej Ziemi, która też nie jest wieczna, a jej zasoby nie są nieskończone. Chcemy równości. Chcemy móc decydować o sobie. Chcemy, żebyśmy wszyscy mogli patrzeć sobie w oczy, kiedy wspólnie będziemy podejmować decyzje, a nie zadzierać głowy do góry, żeby dojrzeć tych, którzy podejmują decyzje za nas. Chcemy, żeby pracownicy przejęli zakłady pracy i równo podzielili się zyskami. To się udaje i to działa, dopóki ktoś nie odbierze im tego, co wypracowali, jak to się stało w Argentynie.

Kwestionowanie systemowych nierówności może się komuś wydać szalone. To przecież oczywiste, że jedni głodują, a inni kupują kolejny model mercedesa. Ale podobnie szaleni byli ludzie, którzy wszczęli Wielką Rewolucję Francuską w XVIII wieku, czy kobiety, które, ryzykując czasem nawet życiem, rozpoczęły trwającą od XVIII wieku WALKĘ O PRAWA KOBIEC. Prawa głosu dla zwykłych ludzi, wolności słowa, prawa do pracy, chleba i dachu nad głową, prawa głosu dla kobiet czy prawa kandydowania kobiet w wyborach – tych wszystkich praw nie dano nam za darmo. Trzeba je było wywalczyć. Bez odważnych ludzi – kobiet i mężczyzn, którzy uznali, że świat może i powinien wyglądać inaczej – nadal większość z nas nie miałaby nie tylko żadnych praw, ale i jakiegokolwiek możliwości walczenia o swą o godność.

W sensie klasowym nie jesteśmy już dziś służącymi, ale często nadal tak bywamy traktowane. System, w którym żyjemy, przypomina przedszkolną zabawę w komórki do wynajęcia. Część osób (jakieś 10%) ma szansę usiąść na wygodnych krzeselkach. Reszta nie ma na czym usiąść i musi stać albo klęczeć – 20, 21, 22+. I tego właśnie mamy dość.

Nie wiadomo, czy łatwiej zmienić cały system, czy jakiś jeden jego element...

Dla nas najważniejsza jest rewolucja świadomości.

Nawet jeśli mówią nam, że inny świat jest niemożliwy, nie damy się zniechęcić.

Bo ten jest niemożliwy jeszcze bardziej.



bądź patriotką!
umrzyj przed emeryturą!

21 Barbara Ehrenreich pyta, co powinniśmy czuć wobec ludzi, którzy pracują za grosze:

Poczucie winy - być może pomyślicie ostrożnie. Czy nie to właśnie powinniśmy odczuwać? Ale poczucie winy nie wystarczy; właściwym uczuciem jest wstyd – wstyd, iż żerujemy na nisko opłacanej pracy innych. Gdy ktoś pracuje za pieniądze niewystarczające mu na życie – gdy na przykład chodzi, byśmy my mogli pożywić się tanio i wygodnie – to coś dla nas poświęca, czyni nam prezent z jakiejś części swych zdolności, zdrowia i życia. "Pracujący ubodzy", jak się ich ładnie określa, są w naszym społeczeństwie prawdziwymi filantropami. Zaniebują własne dzieci, by dzieci innych miały właściwą opiekę; gnieżdżą się w mieszkaniach o niskim standardzie, by domy innych były lśniące i doskonałe; godzą się na wyrzeczenia, by inflacja pozostała niska, a ceny akcji wysokie. Przynależność do warstwy "pracujących ubogich" oznacza, że jest się anonimowym donatorem, bezimiennym dobroczyńcą wszystkich pozostałych członków społeczeństwa. Jak ujęła to Gail, jedna z moich koleżanek z restauracji: "Ciągłe tylko dajesz, dajesz i dajesz".

Oczywiście pewnego dnia - nie będę przepowiadać, kiedy się to dokładnie wydarzy - będą mieć dość, że w zamian dostają tak mało, i zażądają, by płacić im tyle, ile są warte. Gdy ten dzień nadejdzie, będzie wiele gniewu, strajków i zamieszek. Ale świat się nie zawali i koniec końców wszystkim nam to wyjdzie na dobre.

Barbara Ehrenreich, Za grosze. Pracować i (nie) przeżyć, przeł. B. Gadomska, WAB, Warszawa 2006

19 31 stycznia 2011 prezydent Polski Bronisław Komorowski podpisał ustawę zapewniającą kobietom 35% miejsc na listach wyborczych. Zapewnienie połowie społeczeństwa zaledwie 1/3 miejsc na listach trudno uznać za sprawiedliwe, decyzja ta jest jednak ważna, bo inicjatywa Kongresu Kobiet - wspierana przez wiele organizacji feministycznych i niezrzeszonych kobiet - sprawiła, że polskie społeczeństwo zauważyło wreszcie brak kobiet na najwyższych szczeblach władzy. Kobiętom udało się wreszcie wymusić na politykach - przynajmniej niektórych - przyznanie, iż dominacja mężczyzn w polityce nie jest ani oczywista, ani "naturalna".

Jednak brak kobiet na listach wyborczych to nie tyle przyczyna nierówności, ile jej skutek. Nierówność ta obejmuje niemal wszystkie sfery naszego życia. Zamiast pytać: czy kobiety chcą się angażować politycznie, należałoby raczej zapytać: ile z nich może sobie na to pozwolić? Ile z nich jest w stanie zaangażować się w życie publiczne, mając na głowie nie tylko pracę zawodową ale i drugi etat, czyli pracę w domu, a często i trzeci - opiekę nad dziećmi czy osobami starszymi i chorymi? Ile ma czas i pieniądze na to, by zaangażować się w działalność, która na początku wymaga wiele wysiłku, a niewiele w zamian? Prawa obywatelskie - prawo do wybierania i bycia wybraną, prawo do reprezentowania swoich interesów w przestrzeni publicznej - to tylko jeden z elementów całej układanki. Domagamy się praw socjalnych - prawa do pracy i godnej płacy, wsparcia państwa w opiece nad dziećmi i osobami starszymi lub chorymi! Domagamy się prawa do decydowania o swoim cielem i macierzyństwie!

Trzeba powiedzieć jasno - domagamy się nie tylko parytetów w polityce, ale równości i sprawiedliwości w każdej sferze życia!

Elżbieta Korolczuk

Dziewczyny muszą iść na politechniki ze względów ekonomicznych!

To nie przypadek, że co trzeci prezes z pięćsetki największych firm w Polsce wg zestawienia "Rzeczpospolitej" jest absolwentem uczelni technicznej – a co czwarty, konkretniej nawet – Politechniki Warszawskiej. Studia techniczne przygotowują bowiem nie tylko do zadań typowo inżynierskich, ale są też znakomitą bazą wyjściową do międzynarodowej kariery biznesowej czy naukowej. Kobiety z tych szans korzystają zbyt rzadko.

Aby zachęcać dziewczyny do studiowania na uczelniach technicznych oraz na wydziałach ścisłych uniwersytetów, od 4 lat Fundacja Edukacyjna Perspektywy organizuje akcję "Dziewczyny na politechniki!". Jej celem jest zdobycie dla nich nowej



przestrzeni, inspiracji, otwarcie horyzontów zawodowych – oraz, przede wszystkim, zmiana świadomości społecznej w zakresie stereotypowych podziałów zawodów na "męskie" i "żeńskie". Dzięki niej w ciągu 3 ostatnich lat na politechnikach pojawiło się o 10 000 dziewczyn więcej!

W ramach akcji co roku w kwietniu odbywa się Ogólnopolski Dzień Otwarty Tylko Dla Dziewczyn. W tym roku będzie to 14 kwietnia. Serdecznie zapraszamy maturzystki, licencjatki, a także po prostu wszystkie te kobiety, które chcą się sprawdzić w branży inżynierskiej: "bo tak"!

To co, Dziewczyny? Na politechniki!

www.dziewczynynapolitechniki.pl

rewolucje kobiet

25.02-13.03.2011

Podobnie jak w zeszłym roku, warszawskiej Manifie towarzyszy festiwal. Chcemy poprzez niego promować idee feministyczne, zachęcić kobiety do szeroko rozumianej aktywności i rozwoju oraz zwrócić uwagę na ich trudną, złożoną sytuację. W programie znajduje się kilkadziesiąt wydarzeń: pokazy filmów, warsztaty, debaty, spektakle teatralne, spotkania, wydarzenia sportowe, między innymi: 3.03 Debata Manifowa: „Solidarność czy wyścig

szczerów: jaka Polska XXI wieku?", 4.03 koncert FolkRoll i Nasta Niakrasava, 5.03 spektakl "Orlando. Pułapka? SEN", 8.03 dyskusja wokół książki "Wolanie o prawa kobiety" Mary Wollstonecraft, 13.03 turniej kobiecej piłki nożnej (13.03).

szczegółowy program:
www.rewolucjekobiet.blogspot.com

Koordynatorki tegorocznej edycji:
Anka Król, Joanna Wąsowicz, PK&M

koncepcja i redakcja gazetki: Agnieszka Weseli/Furja, Elżbieta Korolczuk, Julia Strzemińska, Katarzyna Bratkowska, **skład:** Joanna Reniger
Koordinatorki XII Manifi: Elżbieta Korolczuk, Anna Piekutowska, Aleksandra Szymczyk, Katarzyna Bratkowska, Suzi Andreis i ekipa pracująca: Agnieszka Weseli/Furja, Julia Kubisa, Magda Kaźmierczak, Małgorzata Danicka, Aleksandra Berłożeczka, Aleksandra

Magryta, Jolanta Karpacz, Aneta Feliszek, Julia Strzemińska, Ingeborga Janikowska-Lipszyc, Agnieszka Sosińska, Anna Karpińska, **aukcje artystki dla Manifi:** Yga Kostrzewa, Ewa Majewska, **kids block:** Sylwia Chutnik, Patrycja Dołowy, **plakatowanie:** Paweł Szczepura & WLH Team
Porozumienie Kobiet 8 Marca dziękuję serdecznie za **wsparcie:** Ekipie z WLH im. Jacka Kuronia; **autorom**

projektów graficznych: Beacie Sosnowskiej, Anastazji Kudrze, Oli Polak-Tanace, Agnieszce Weseli/Furji, Weronice Majewskiej, Justynie Łukawskiej i Mikołajowi Gołachowskiemu; **artystkom, które przekazały prace na aukcję:** Monice Mamzecie, Rafałowi Karczowi, Alece Polis, Bognie Burskiej, Beacie Sosnowskiej, Poli Dwurnik; **artystkom i zespołom:** Gabie Kulce, Rajstopom Heleny, A Birthday Party Band, Betty Be, Der Dich

Kabaret Sruł, Czarodziejskiemu Fletowi i Grzegorzowi Uzdzińskiemu za pomoc! **Klubom:** CDQ, 1500m2 do wynajęcia, Szpulce, ekipie Solec 44; **didżejkom:** Bu, Derwisz, Kolektywowi Ladyboy, Zecikowi; **ofiarodawczyniom nagród na loterie:** Wydawnictwom: Poradnia K, Krytyka Polityczna, Anadiomene, Maman, Fempress, Bractwo Trojka; **Feminotece,** Teatrowi Dramatycznemu, Kazi Szczuce, Biance Świńskiej, Monice Tutak, Ydze

Kostrzewie, Izbie Stawińskiej i Agacie Rogowskiej; **ekipom technicznym:** Justynie Ufnalewskiej z Top-Transu, Januszowi Wojciechowskiemu z drukarni Ellima, ekipie nagłośnieniowej Fon-Polu oraz p. Adamowi Resiakowi (SEPI) od koszułek z info@nadrunki.pl